

339476
Wydawnictwo Tow. „Esperanto“ we Lwowie.

Prof. Dr. L. Couturat.



Powszechny język międzynarodowy

opracował

Dr. B. DYBOWSKI.

Lwów.

Nakładem Tow. „Esperanto“. — Z „Drukarni Udziałowej“
1906.

Cena 20 hal.

Podręczniki do nauki:

Polskie: Dr. L. Zamenhof. Część I. Gramatyka i ćwiczenia R. — 25.

Część II. Słownik R. — 15.

Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa.

Francuskie: M. L. de Beaufront: Grammaire et exercices de la langue internationale „Esperanto“ F. 1·50.

Corrigé de Grammaire et Exercices F. — 75.

Th. Cart, Merekens et Berthelot: Vocabulaire Français — Esperanto et Vocabulaire abrégé Esperanto-Français F. 2·50.

Wydawnictwo: Hachette & Cie, Paris, 79. bd. Saint-Germain.

Niemieckie: J. Borel: Vollständiges Lehrbuch der Esperanto-Sprache M. 1·20.

Dr. Zamenhof: Wörterbuch Deutsch-Esperanto M. 2·—.

H. Jürgensen: Wörterbuch Esperanto-Deutsch M. 1·80

Wydawnictwo: Möller & Borel, Berlin, Prinzenstr. 95.

Dla dokładniejszego poznania języka Esperantona-
leży przeczytać:

„Fundamenta Krestomatio de la lingvo Esperanto“
przez Dr. L. Zamenhofa F. 3·50.

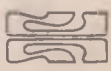

„Kondukanto de l'interparolado kaj korespondado kun
aldonita Antologio Internacia“ przez Grabowskiego
F. 2·—.

„Esperanta sintakso laŭ verkoj de Dr. Zamenhof kaj
aliaj“ de P. Fruictier F. — 75.

„Fundamento de Esperanto“ de Dr. Zamenhof M. 2·60.
Pola Antologio, Kabe.

Wydawnictwo Tow. „Esperanto“ we Lwowie.

Prof. Dr. L. Couturat.

Powszechny język 
 międzynarodowy

opracował

Dr. B. DYBOWSKI.

(Cena 20 halerzy).

Lwów.

Nakładem Tow. „Esperanto“. — Z drukarni „Udziałowej“.
1906.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019204015



I 339.476

1964 D 955/199

Parę słówstępnych do 1-go wydania

nakładem

Dra B. Dybowskiego.

Mysł — z pomiędzy świetnych — najświetniejsza, na altruizmie ściśle oparta, zabłysła przed laty w umyśle ludzkim, by się oblec następnie w szaty języka międzynarodowego. O tem ostatniem traktuje książeczka niniejsza. Jest ona tłumaczeniem, prawie dosłownem, broszurki *Prof. L. Couturat*, noszącej tytuł: »*Pour la langue internationale*».

Gdy się czytelnik zapozna z treścią tej książeczki, pojmie wtedy całe znaczenie języka międzynarodowego, powszechnego, będzie też wiedział, że za jego pośrednictwem możemy mieć nadzieję objąć w uścisku bratnim całą ludzkość, a przez to samo wyrzec się walk bratobójczych i wszelkich waśni barbarzyńskich. Tą też drogą jedynie uzyskać potrafimy orędownika szczerego, który stanie się opiekunem najczulszym wszystkich naszych języków narodowych.

Polecając jak najgoręcej projekt, mający zadanie urzeczywistnić i wprowadzić w życie język międzynarodowy, powszechny, a to w czasie możebnie jak najprędszym, spodziewać się możemy, że wszystkie nasze Towarzystwa: naukowe, przemysłowe, handlowe, polityczne, zechcą przystąpić czynnie do tego dzieła olbrzymiego, mającego na celu pomyślność i szczęście człowieczeństwa.

30 V 1903.

Dr. B. Dybowski.

Part of the ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

The ...

Przedmowa do drugiego wydania.

W roku bieżącym 1906 zawiązało się we Lwowie towarzystwo, mające na celu propagowanie idei o języku międzynarodowym, a zarazem nauczanie języka, zwanego »Esperanto«. Zarząd tow., o którym mowa postanowił wydać ponownie broszurkę prof. dr. *L. Gouinat* w tłumaczeniu polskim »o języku międzynarodowym powszechnym«. Proszono mnie o napisanie nowego krótkiego wstępu do drugiego wydania — przystałem na to i obok słów zachęty w kierunku ku pielęgnowaniu szczytnej idei języka międzynarodowego, mam zamiar wskazać na stosunek »Esperanto« do tego idealnego języka, którego zarysy ogólne podane są w tej broszurze, a następnie pragnę streścić czynności, wykonane tu we Lwowie w zakresie propagowania idei języka powszechnego i zaznaczyć powody niepowodzenia naszego na tem polu propagandy.

»Każdy początek jest trudny«; każda idea walczyć musi o miejsce dla siebie w umysłach i sercach ludzkich, więc też idea języka międzynarodowego nie może stanowić wyjątku, czyli, że na początkowe niepowodzenie trzeba być z góry przygotowanym, ale trzeba mieć też zarazem to przekonanie, że prawda i dobro ostatecznie zwyciężyć muszą nad przesadami i zacofaniem konserwatywnem. W r. 1903 postanowiłem być przyoblec w czyn projekt od dawna pielęgnowany w umyśle moim, mianowicie rozpocząć propagowanie i popularyzowanie idei o języku narodowym

wśród społeczeństwa naszego, sądziłem przytem, że naród nasz prędzej i lepiej niż każdy inny odczuć i zrozumieć potrafi konieczność takiego języka. Wszak my już przeszło stolecie całe dźwigamy niewymownie przykry ciężar uczenia się po szkołach przedmiotów, wykładanych w języku wrogów, którzy postanowili za-gładę naszej cywilizacji i naszego języka. Z innej zno-wu strony wielojęzyczność samego naszego społeczeń-stwa i wielojęzyczność narodów kulturalnych wyma-gają nadmiernej pracy umysłowej, by mózgi podolać olbrzymi trud nauki tych wszystkich narzeczy i języ-ków, co szczególnie dla nas jest ciężkiem zadaniem, bo nie posiadamy daru polyglotycznego. Wymienione okoliczności powinny byłyby dać łatwy przystęp dla idei o języku międzynarodowym u nas i ułatwiać czynność propagandy; tak sądziłem i w czerwcu 1903 roku wygłosiłem odczyt na posiedzeniu naukowem tow. przyrodników polskich imienia Kopernika. Na ten od-czyt zaproszeni zostali członkowie tow. filologicznego i prof. szkół średnich. Po wykładzie rozdałem broszurkę prof. dr. L. Couturat w tłumaczeniu polskiem, wydaną własnym moim kosztem. Prosiłem następnie, aby ka-żdy z uwagą przeczytał argumenty w tej broszurze zawarte, i po feryach letnich, na jednym z posiedzeń tow. filologicznego zdanie swoje w tej tak ważnej dla nas kwestyi wypowiedzieć raczył. Jako referenta ze strony tow. filologów wybrano prof. G. Bła'tta. Otóż na zgromadzeniu tow. rzeczono, odbytem w jesieni 1903 debatowano, przy bardzo nielicznym udziale człon-ków, — jeszcze raz nad kwestyą języka międzyarodo-wego. Referent wypowiedział nieprzychylnie zapatrywa-nia swoje na całą sprawę, jemu wtórowali inni z wy-jątkiem śp. prof. Kaliny — tak tedy kwestya idei ję-zyka międzynarodowego na razie wśród grona lu-dzi nauki pogrzebaną została. Niezrażony obojęt-nością nieprzychylną ze strony osób wieku dojrze-

łego, zwróciłem się do młodzieży akademickiej, rozda-
wałem broszurę prof. L. C. i namawiałem do propa-
gandy idei — ale i tu znalazłem mało osób pragną-
cych wziąć udział w tej pracy. Badając przyczyny obo-
jętności napotkanej, przyszedłem do przekonania, że
sama idea bez formy konkretnej nie może się przyjąć
u nas. Więc proponowałem założenie towarzystwa kon-
kretnego n. p. Esperanto. W owej jednak chwili nie
było nikogo jeszcze we Lwowie, któryby znał ten ję-
zyk i umiał go wykładać, przeto i tu myśl na razie
ureczywistnioną być nie mogła. O projekcie założenia
towarzystwa pisałem do Paryża. Prof. Couturat po-
chwalił ten projekt, oświadczając, że propagowanie
idei języka międzynarodowego za pośrednictwem ta-
kiego towarzystwa jest bardzo dobre, gdyż tą koleją
urabiać się może przekonanie o konieczności języka
wspólnego dla wszystkich. W istocie rzeczy niechby
tylko myśl sama zyskała dla siebie szerokie podstawy
w społeczeństwie, a wtedy opracowanie języka łatwego,
prostego, przystępnego dla ogółu, byłoby zadaniem nie
trudnem. Popieranie języka Esperanto jest jeszcze i z
tego względu najwłaściwszem, że on jest w całym sze-
regu tylolicznych języków sztucznych najlepszym i naj-
bardziej zbliżonym do ideału, jaki w ogólnych zarysach
podany został w broszurce niniejszej. Nadto pozyskał
ten język już teraz licznych adeptów wśród narodów
europejskich, a przytem daje najbardziej przekonywa-
jący dowód, że prosty, łatwy język międzynarodowy nie
jest mrzonką, nie dającą się ureczywistnić w praktyce,
bo jeżeli jednemu utaletowanemu człowiekowi udało
się osiągnąć tyle pomyślne wyniki, to zbiorowa praca
wielu uczonych zdoła pokonać wszelkie trudności i dojść
potrafi do wyżyny doskonałości upragnionej.

Lwów, w maju 1906.

Dr. B. Dybowski.

Od wydawców.

Szanownemu sędziwemu profesorowi Benedyktowi Dybowskiemu zawdzięcza piśmiennictwo polskie pierwsze wydanie polskiego tłumaczenia słynnej broszury prof. L. Conturat p. t. »Pour la lanque internationale«.

Z zezwolenia szanownego wydawcy podejmujemy się drugiego wydania po trzech latach ubiegłych od pierwszego.

W ciągu czasu pa si n ta myśl która propaguje niniejsza broszura zrobiła bardzo nieznaczny postęp w społeczeństwie polskiem. Dosyć powiedzieć, że do dnia 1. maja 1904 r., 747 członków 113 akademii, uniwersytetów i towarzystw naukowych w 52 miastach przyłączyło się do Delegacyi, a w tej liczbie z Polaków:

prof. J. Baudouin de Courtenay z Petersburskiego uniwersytetu,

S. Dickstein z Krakowskiej Akademii,

prof. J. Kallenbach (obecnie we Lwowie).

prof. Akademii Duchownej w Petersburgu, Żarnowiecki,

rektor F. Buczys (Łotysz!),

„ A. Dombrowski (litwin),

„ M. Godlewski,

„ C. Jamsins (Łotysz!).

z Warszawy i ze Lwowa żaden.

Największe powagi orzekły dziś, że wszystkim tym warunkom, jakie naokoło wyłuszcza niniejsza broszura, odpowiada język Esperanto, którego rozpowszechnianie idzie szybkim krokiem w całym kulturalnym świecie.

O potrzebie języka międzynarodowego. Ze wszystkich zdobyczy cywilizowanych ubiegłego (XIX.) stulecia, największą może, a w każdym razie najbardziej bijącą w oczy, jest olbrzymi postęp w ułatwieniu środków przewozu i komunikacji. Para skróciła przestrzenie, elektryczność zniosła je w wielu wypadkach. Z tej to racji nastąpił rozwój potężny, a zarazem rozległy w stosunkach handlowych i umysłowych wśród wszystkich narodów. Świat cywilizowany, ograniczony przed wiekiem nieledwie do starej Europy tylko, wzbogacił się szeregiem nowych i świeżych narodów, a zarazem i całymi lądami¹⁾. Nauka i przemysł, uprawiane i oświadczone niegdyś wyłącznie przez kilka narodów uprzywilejowanych, którym inne dań składać musiały, dzisiaj rozpowszechniły się na wszystkie prawie ludy cywilizowane, a że każdy z nich przyczynia się według sił i możliwości do postępu, zaś z tego ostatniego korzystają wszyscy jednocześnie, wywiązuje się przez to samo wspólność interesów i coraz wyraźniejsza wspólność ideowa, a te wytwarzają znowu wśród narodów ścisłą solidarność.

Stosunki międzynarodowe wzrastając i mnożąc się nieustannie, coraz wyraźniej dają nam odczuć potrzebę

¹⁾ Rynek europejski rozprzestrzenił się na całą kulę ziemską. W roku 1900 przystąpiła Japonia do uznania prawa międzynarodowego europejskiego.

wspólnej mowy, gdyż najważniejszą, jeżeli nie jedyną, przeszkodę, jaką napotykamy obecnie na drodze porozumienia się wzajemnego, mamy w różnorodność języków.

Środki do porozumienia się umysłowego odbiegły rażąco od środków komunikacji i środków materyalnych. »Zbliżono, że tak powiemy, ciała jedynie, ale nie uczyniono nic dla wzajemnego zbliżenia duchowego«¹⁾. Cóż stąd, że jesteśmy w możności podróżować, pisać, rozmawiać na odległość, z jednego końca świata na drugi, skoro się porozumieć nie możemy. Jesteśmy tedy z racyi wskazanej prawie że w pozycji niewesołej i zarazem śmiesznej, głuchoniemych, którym dają do użycia telefony, i w samej rzeczy czyż nie zakrawamy na głuchoniemych wobec cudzoziemców? Ci zwłaszcza, którym chodzi o to, ażeby mieć stałe powiadomienie o ruchu naukowym, którzy muszą coraz pilniej śledzić postęp myśli we wszystkich krajach — wiedzą dobrze, że zadania takie stają się coraz trudniejszemi, a mianowicie w miarę jak coraz większy zastęp narodów brać poczyna udział w pracach naukowych. Taki fatalny stan rzeczy ostać się przecie nie powinien. Najbardziej wszakże daje się uczuć potrzeba wspólnego języka dla wszystkich narodów na zjazdach międzynarodowych, jakie się np. odbywały w Paryżu w roku 1900. Gdy wśród myślicieli różnych narodów wytwarza się coraz wyraźniej zgodność poglądów na prawdy naukowe, a nawet filozoficzne, gdy występują wśród nich zgodność umysłowa i wzajemne sympatye, wtedy dopiero widzimy wyraźnie, jak różnica mowy staje się nieznośną przeszkodą do wymiany myśli, do zupełnego porozumienia się i ścisłego zbratania duchowego. Zasadnicza tożsamość myśli wykazuje całą niedo-

¹⁾ M. de Beanfront. »Préface du Mannel complet de l'Esperanto str. 5 Edyc. 4-ta.

rzeczność i niedogodność różnicy w wyrazach i formach gramatycznych, które stają się często przyczyną wypaczenia i niezrozumienia myśli. Nie dziw więc, że niektóre kongresy i kilka towarzystw naukowych uznały żywą potrzebę języka międzynarodowego i wypowiedziały zdanie swoje odnośnie do konieczności jego wprowadzenia. Delegaci tych kongresów i towarzystw oświadczyli się w głównych zarysach za wnioskiem jednego ze swych kolegów Dra Leau, delegata do Towarzystwa Filomatycznego w Paryżu¹⁾, złożyli następnie oświadczenie zbiorowe²⁾, określające warunki, jakim odpowiadać winien przyszły język międzynarodowy i w ten sposób wskazali drogę, po której jego urzeczywistnienie odbywać się powinno.

Na podstawie owych danych przystępujemy obecnie do wyłożenia i do rozwinięcia programu rzeczowego.

O języku pomocniczym dla użycia w mowie i piśmie. W celu uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznaczamy zaraz na wstępie, że tu nie chodzi wcale o jakąś mowę wszechświatową, któraby miała prędzej lub później usunąć lub zastąpić narzecza czysto narodowe. Mamy tutaj tylko na myśli język międzynarodowy, pomocniczy, utworzony w celu porozumienia się w mowie i piśmie wszystkich ludów, mających każdy z osobna inne narzecze ojczyste. Byłby to więc język wspólny dla wszystkich narodów, którego musiałby uczyć się każdy obok swej mowy ojczystej, ażeby mózdz łatwo porozumieć się ze wszystkimi narodami — słowem, byłby to język drugi dla wszystkich³⁾, gdy obok istniejące narzecza, służyłyby

¹⁾ Porównać broszurę jego p. t. »Une langue universelle est-elle possible« 1900.

²⁾ Porównać tekst tego oświadczenia, pomieszczony na końcu niniejszej pracy.

³⁾ „Langue bleue“. M. Leon Bollack.

tylko dla porozumienia się osobników jednego plemienia albo narodu.

Sądźmy, że język międzynarodowy powinien się nadawać do mowy i pisma, tak, jak wszystkie nasze języki narodowe, powinien służyć zarówno do korespondencyi, jak i do rozmowy. Oto np. zawiązałem stosunki piśmienne z uczonym cudzoziemcem; po pewnym czasie spotykamy się z nim na zjeździe lub gdzieindziej, otóż powinienem móż z nim rozmawiać w tym samym języku, któregośmy używali, gdyśmy omawiali listownie dane naukowe kwestye. Nadto dodać tu muszę jeszcze jeden warunek bardzo naturalny, a do tego pożyteczniejszy, niżby się to na razie здаwać mogło. I tak: skoro się nauczy pisać i czytać biegle w języku międzynarodowym, należy też móż nim mówić i rozumieć innych mówiących; wprawdzie mamy daleko mniej sposobności do inówienia niż pisanie, ale prawie cały trud umysłowy, włożony w naukę pisanie, byłby stracony dla nas, gdyby się okazała potrzeba nowej pracy nad mówieniem. Warunek tedy, który tu podałem, wyklucza każdy **język. tak** zwany ideograficzny, zbliżony np. do Chińskiego¹⁾.

O rozprzestrzenieniu i zastosowaniu języka międzynarodowego. Język międzynarodowy ma służyć: 1. uczonym wszelkich kategorii, 2. przemysłowcom i kupcom, 3. podróżnikom, turystom, hotelarzom, restauratorom, (sięgając dalej, niż to autor uczynił, powiemy, że ma służyć wszystkim Rządóm i całej administracyi państwowej, następnie służyć ma jako język dyplomatyczny wszechnarodowy).

Zakres wyznaczony dla języka międzynarodowego wydać się może za zbyt obszernym, a projekt jego roz-

¹⁾ Chińczyk, Japończyk, Koreńczyk, mogą się porozumiewać ze sobą piśmiennie, mogą rozumieć każdą książkę drukowaną, ale rozmawiać ze sobą nie mogą.

przestrzelenia zbyt śmiałym. Musimy raz na zawsze wyrzec się marzeń o języku wyłącznie naukowym, bo gdzie są przedewszystkiem granice dla nauki, a gdzie rozpoczyna się przemysł? Czy np. narzędzia fizyczne lub przetwory chemiczne miałyby nosić inne nazwy w świecie uczonym, a inne w handlu lub przemyśle? Przyłączywszy do języka naukowego wszystkie techniczne wyrazy, stanie się on tem samem mową handlową, kupiecką, a stąd i językiem potocznym.

Sami uczeni zresztą nie są jakimiś istotami nadziemskimi, po za obrębem swej pracowni mają te same potrzeby praktycznego życia, co i zwykli śmiertelnicy, a w tych wypadkach język naukowy na nic im się nie przyda, musieliby się więc uczyć i języka potocznego. Nadto niedorzecznością byłoby czynić różnicę pomiędzy językiem naukowym a potocznym, jak gdyby w istocie rzeczy istniały jakieś dwa odrębne języki, gdy poza kilku specjalnymi wyrazami, przyjętymi tak, jak i w każdym innym zawodzie, mowa pozostaje w gruncie rzeczy tą sama, zarówno dla sklepikarza, jak i dla członka akademii naukowej, czego dowodem, że się wybornie rozumieją, gdy interes kupna lub sprzedaży mają na celu. Język międzynarodowy nie ma tedy być mową techniczną ani arystokratyczną, dostępną dla niewielu tylko, ale potoczną, codzienną, którąby można się było posługiwać zarówno w hotelach, na dworcach kolejowych, a także w stowarzyszeniach naukowych, w mowach tronowych, parlamentarnych, na zjazdach, kongresach, słowem język międzynarodowy winien mieć to samo zastosowanie i rozpowszechnienie, co i każdy z naszych języków narodowych.

O wykluczeniu języków narodowych. Rozwiązaniem zadania, na pozór najprostszem, a zarazem pierwszym, jakie się na myśl nasuwa, byłby wybór jednego z języków nowożytnych na język międzynarodowy, a wszakże myśl taka jest niewykonalną, to też



pozwolimy ją sobie z góry uznać za wykluczoną przy naszym badaniu. Nie podobna bowiem przypuścić, ażeby wszystkie ludy zgodziły się na przyjęcie mowy jednego jakiegokolwiek narodu. Wybór taki byłby uniemożliwiony nie tylko przez miłość własną, zupełnie zresztą uzasadnioną, wszystkich innych narodów, ale także i przez interes polityczny i ekonomiczny.

Taki wybór nadałby uprzywilejowanemu narodowi ogromną przewagę nad innymi współzawodniczącymi z nim na polu handlowem, a nawet i naukowym.

Język danego narodu jest nie tylko dźwignią jego myśli, wpływów, wytwórczości, nawet mody, ale także wcieleniem jego ducha, symbolem jedności narodowej, niezależności, przewagi nad innymi ludami, zarazem bronią przed śmiercią, która zagraża z zewnątrz plemionom, a nadto jest modelatorem całego wyrazu twarzy, składu ust etc., nim mówiących. Wielkie narody nigdy się na to nie zgodzą, by uchylić przed innymi swój sztandar, by przyznać językowi obcemu pewien rodzaj przodownictwa i stać się w znacznej mierze jego hołdownikiem. Dodajmy do tego, że niema języka narodowego, któryby mógł rościć prawo do wyższości nad innymi, bo niema takiego coby łączył w sobie prostotę idealną, prawidłowość i doskonałość form gramatycznych i składni. Trzeba sobie uprzytomnić, że żaden język nie jest jednolity, jak żadna rasa ludzka nie jest czystą, bo jak jedne, tak i drugie powstały i wytwarzały się przez ciągłą metyzację, mieszanie idiomów i mieszanie krwi. Każdy język przedstawia trudności odmienne, ale równie trudne do pokonania; te niepotrzebne zawikłania, te nieskończone ilości wyjątków, żart sobie robią wprost z logiki, bo każą przysłówiowo twierdzić, że nie ma prawidła bez wyjątku; na domiar złego mamy w każdym języku niedokładności, a nawet dziwactwa. Gdyby zresztą filologowie z całego świata, odłożywszy na stronę wszelką próżność narodową, zech-

cieli rozważyć bezstronnie zalety logiczne każdego języka z osobna, nie zdołaliby nigdy przyjść w tym względzie do zgody.

Z racji więc, że wszelkie porozumienia narodów na tem polu musiałyby z konieczności pozostać bezowocnymi, powinniśmy się wyrzec złudnych nadziei i roszczeń nieuzasadnionych i k'woli dobra ogólnego przystać na projekt wytworzenia języka sztucznego, dla którego niktby nie miał potrzeby czynić ofiary, ani ze swego języka narodowego, ani ze swych interesów, czy to materyalnych, czy moralnych, ani nawet ze swej próżności plemiennej.

O kilku językach narodowych. Podają jeszcze jeden sposób rozwiązania kwestyi językowej, wszakże nie jest on lepszy od poprzedniego, i nie uważalibyśmy za potrzebne mówić tu o nim, gdyby nie ta okoliczność, że został przedstawiony jako wniosek od zjazdu matematyków.

Wniosek ten stanowi ograniczenie ilości języków narodowych, używanych w nauce (więc prawdopodobnie i w handlu i przemyśle) do pięciu lub sześciu języków tylko.

Projekt taki nie da się wykonać. Albowiem jeżeli to właściwie powaga miałaby moc daną do wyboru pięciu lub sześciu języków, a usunięcia wszystkich innych? Byłby to akt samowoli stronnicej i wywołałby niezawodnie tyle opozycji, co i wybór jednego języka na mowę międzynarodową, ale gdy ten ostatni sposób miał przynajmniej na względzie ułatwienie nauki języka to projekt podany przez matematyków i tego momentu nie uwzględnia wcale. Zachodzi też pytanie, komu dano by władzę dyskrecyjonalną do wykonania podobnego rozporządzenia, gdyby je nawet uchwalono? Narody, których język postanowionoby usunąć, odmówiłyby najsłuszniej w świecie posłuszeństwa, gdyż nie mogłyby świadomie popełnić samobójstwa dla celu wielce

problematicznego, uzyskania w ten sposób jedności narodowej. Narody tem bardziej obstawałyby przy swoim języku, im więcej to zrzeczenie się swych praw na korzyść innego narzecza zagrażałoby ich patriotyzmowi, zależnością moralną od sąsiada, cieszącego się pewną nad nimi przewagą sił materyalnych. Neutralny tylko język zdoła oszczędzić miłość własną wszystkich narodów, pogodzić uczucia patryotyczne, interesy narodowe, on stawia wszystkie narody ra równej stopie, on godzi je, zbliża, zaprzyjaźnia i w ten sposób zyskuje wszystkie głosy. Taki język nie stałby się nigdzie, na żadnym miejscu, wrogiem narodowych narzeczy, przeciwnie, byłby najszczerzym, najżyczliwszym, najlepszym ich przyjacielem.

Przypuśćmy jednak, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, że uznanie sześciu języków za międzynarodowe, nastąpiłoby samo przez się, siłą konieczności, wówczas wszystkie ludy wykształcone byłyby zmuszone uczyć się tych wszystkich języków, nie tylko bardzo różnych od siebie, ale i wielce trudnych, co wymaga ciężkiej pracy umysłowej i długoletniej praktyki.

To też nauka w szkołach średnich byłaby całkowicie pochłonięta przez uczenie się tych wielu języków, z ujmą oczywistą dla wiedzy innej. Trudno dobitniej wykazać całą niedorzeczność sposobu projektowanego przez matematyków dla załatwienia kwestyi J. M., jak ujmując go w zdanie następujące: »Uczeni powinni znać przynajmniej sześć języków; ażeby jednak osiąść tak obszerny zakres wiedzy lingwistycznej, muszą zaniechać wszystkich innych studjów, a tem samem pozostać nieukami«. Ten fakt urzeczywistniony widzimy obecnie, żaden bowiem z lingwistów nie ma czasu oddawać się naukom przyrodniczym, a przecie one są dzisiaj naukami najbardziej potrzebnymi dla wytworzenia sobie jasnego pojęcia o świecie otaczającym.

W rzeczywistości żądanie pp. matematyków pozbawione jest wszelkiej sankcji praktyczności, dąży do utrzymania obecnego stanu rzeczy, boć wszędzie na wszystkich zjazdach dozwolono przemawiać tylko w czterech językach wybranych, mianowicie: po francusku, angielsku, po niemiecku i włosku, następnie pogorszyć nawet pragnie stan ten opłakany, wprowadzając jeszcze dwa inne języki. Każdy tedy uczony, wedle programu rzeczzonego, starałby się nadal nauczyć jako tako kilka języków, któreby mu ułatwiły poznanie mniej więcej połowę prac wydawanych w zakresie jego specjalności, druga zaś połowa pozostałaby jak i uprzednio literą martwą dla niego.

Można odrzec, że jest przecie na świecie rada na to w tłumaczeniach, ale czyż wszystko to, co się na świecie ukaże w druku, da się przetłumaczyć na główne wybrane języki? Nie mówię już nawet o beletryście, ale tylko o dziełach naukowych. Oto np. praca wysokiej wartości zainteresowała, dajmy na to, tysiąc uczonych na całym świecie, przypuśćmy następnie, że po dwustu w społeczeństwie każdego z głównych języków. Gdyby ją przetłumaczono na każdy z tych narzeczy, to żaden z przekładów nie pokryłby kosztów wydawnictwa, to też nikt jej tłumaczyć nie będzie. Tymczasem przełożona na J. M. znalazłaby zbyt dostateczny, oprócz tego oszczędzoną byłaby pracą tłumaczy. Uprzystępniając od razu dzieło dla całej międzynarodowej publiczności, oddaje się jej w ten sposób wielką usługę. Takie to korzyści dałyby się osiągnąć przy pomocy jednego powszechnego języka dla wszystkich narodów. Prelekcje publiczne byłyby ułatwione. Orator uzdolniony mógłby przenosić światło wiedzy z końca na koniec świata i wszędzieby go zrozumiano, a zarazem ceny książek stałyby się przystępne dla najbiedniejszych nawet ludzi.

Słowo do czytelnika. Dotychczas objaśnialiśmy tylko przedłożenie zbiorowe, mające nam służyć za podstawę do porozumienia się wzajemnego wszystkich delegowanych, obecnych i przyszłych, teraz upraszamy nadewszystko, ażeby się przyłączyć oni chcieli do wspólnej pracy nad tą sprawą tak ważną. Atoli zgodziwszy się na główne zasady, pozostawia się każdemu zupełną niezależność zdania w kwestyach szczegółowych. Więc z tej racy pozwolimy sobie wypowiedzieć już na tem miejscu pogląd nasz własny, a to z powodów następujących: Nasamprzód jako delegowany ze strony zjazdu filozofów, mając poruczone sobie zdanie zgłębienia kwestyi J. M., muszę zdać sprawę z moich dotychczasowych czynności tym, od których miałem zupełnomocnienie, i zaznajomić ich z rezultatami moich badań.

Następnie pierwszym i najcięższym zarzutem, czynionym przeciwko J. M. jest niewiara w możliwość jego urzeczywistnienia, byłoby rzeczą zdrożną i lekkomyślną, jeżeli nie wprost już nadużyciem zaufania we mnie położonego, gdybyśmy chcieli rozpowszechnić jakiś pomysł, nie upewniwszy się nasamprzód dokładnie o możliwości wprowadzenia go w życie. Musimy się tedy zaznajomić z kilku dawnymi i nowymi próbami, mającymi na celu J. M. Samo już istnienie prób takich świadczy najlepiej o możliwości urzeczywistnienia rzeczzonego języka. Następnie, aby módz odeprzeć zarzuty czynione J. M. i obalić pewne do niego uprzedzenia, musimy poczynić określenia ściślejsze w pojęciach, gdyż pewne krytyki mają tylko racye odnośne do jednych systemów, ale nie do wszystkich.

Wreszcie musimy przypuścić, że pewna ilość naszych czytelników nie zna wcale J. Międzynarodowych i również nie jest obznajomioną z projektami, dotyczącymi tych języków, wypada więc z mojej strony

przedłożyć im krótki zarys porównawczy różnych systemów, projektowanych i ułatwić sąd o nich. A że nie jestem twórcą ani nawet zwolennikiem któregośkolwiek bądź z poszczególnych pomysłów, przeto sądzę, że odpowiadam warunkom, niezbędnym bezstronności; jeżeli się więc oświadczam za tym a nie za innym systemem, czynię to w głębokim przeświadczeniu, że rozwiązanie zadania ostateczne i praktyczne, osiągnięciem być może w tym mianowicie, a nie w innym kierunku. Ale jest to pogląd mój czysto osobisty, który poddaję pod rozagę czytelników, ażeby wzniecić dyskusję.

O łacinie jako języku międzynarodowym. Najwłaściwszem i najbliższem rozwiązaniem, jakie się uczonym, zwłaszcza filologom i historykom nasuwa, jest przyjęcie języka łacińskiego, który był już przedtem językiem świata uczonego. Ale do tego języka stosują się wszystkie zarzuty, jakieśmy uprzednio już wskazywali, mówiąc o języku ściśle naukowym. Powtarzamy raz jeszcze, że J. M. powinien przysługiwać nie samym tylko uczonym, musi być przystępnym dla każdej średnio wykształconej osoby, nie znającej prócz ojczystej mowy żadnego innego języka, a więc dla wszystkich mężczyzn i kobiet, każdy powinien móż wyuczyć się go bez pomocy nauczyciela. Tymczasem łacina wcale warunkom rzeczonym nie odpowiada, bo widzimy, jak młodzież, po ośmioletniej nawet nauce, pod kierownictwem specjalnie do tych wykładów wytresowanych nauczycieli, językiem tym wcale władać nie umie, bo jest to język tak trudny, jak najtrudniejszy z języków nowożytnych i przedstawia te same niedogodności i wady co i tamte, mianowicie gramatykę i składnię niezmiernie skomplikowaną i nieprawidłową. Jedyną zaletą języka łacińskiego jest neutralność, ma natomiast olbrzymią wadę, bo jest językiem martwym, jego budowa cała i słownictwo odpowiadają kulturze dawno

minionej, nieodwołalnie już pogrzebionej. Właśnie z tej racy porzucony on został przez świat uczony, a tylko tu i ówdzie siłą inercyi duchowej wegetuje jeszcze na receptach i w liturgii. Nie sposób cofnąć stuleci, ani umarłych do życia powołać.

Byli jednak tacy, co usiłowali wskrzesić język łaciński i wlać weń nowe soki żywotne, oni utrzymywali, że łacina nagiąć się potrafi najzupełniej do wyrażenia myśli nowoczesnych i cytują przykład, zapożyczony z »Vox urbis«, gdzie przetłumaczono dowcipnie »bicykl« przez »Birota velocissima«. Taka elegancka parafraza w guście Delille'a mogła by się dobrze nadać do wierszy łacińskich, ale w korespondencji kupieckiej albo na szyldzie sklepowym wyglądałaby niewłaściwie i śmiesznie. A ileż to się znajdzie pojęć i określeń naukowych i technicznych, dla których nie sposób wymyśleć nawet jakiejś parafrazy zrozumiałej, wyrażonej po łacinie! Ale jeżeli była już ostatnia konieczność wyboru jednego z martwych języków, głosowalibyśmy raczej za językiem greckim, daleko lepiej nadającym się do formowania nowych wyrazów i od którego już tyle terminów technicznych i naukowych zapożyczono¹⁾. Przypuśćmy jednak, że się słownik łaciński odświeży i wzbogaci nowymi wyrazami, te swoją drogą będą zawsze w oczach purystów uchodziły za barbaryzmy, jak n. p. »realisare« albo rzeczownik »magazina«, użyte przez Leibnitz'a, a nadto gramatyka i składnia pozostaną pomimo to wszystko zbyt trudne, gdyż bardzo zawiąklane, więc musiano by je upraszczać, sprowadzając n. p. wszystkie rzeczowniki do jednej tylko deklinacji, a czasowniki do jednej konjugacji, aż skaleczony w ten sposób język przestałby już być łaciną Cyclerona, lub

¹⁾ To też Raoul de la Grasserie podał wniosek ażeby brać pierwiastki i źródłosłowy do języka międzynarodowego z języka greckiego.

choćby tylko językiem Scholastyków. W ten sposób przeistoczony język łaciński stałby się jakimś sztucznym, tylko o podstawie łacińskiej, prawdziwą karykaturą starożytnego, lecz przytem wszystkim daleko mniej dałby się uprościć, niż całkiem sztucznie wytworzona mowa.

Na domiar taka reforma zniszczyłaby doszczętnie główny argument, podawany przez zwolenników łaciny i zadałaby cios śmiertelny najgorętszym ich życzeniom; albowiem ci, którzy takiego rozwiązania kwestyi J. M. pragną, czynią to jedynie w celu wskrzeszenia obumarłej tradycyi, a zarazem pragną pogodzić studia klasyczne z naukami przyrodniczymi. — Ten nowy język łaciński byłby chyba tylko z nazwy podobny do mowy Wirgiliusza. W skutek takiego postępowania, wykształcenie humanistyczne nie tylko, że nie zostałoby nowem życiem obdarzone, ale przeciwnie zrujnowanoby je zupełnie z powodu zespolenia jego z nauką barbarzyńskiego języka, na który żaden z łacinników nie byłby się nigdy zgodził, n. p. »Cum gais, Boris et granciebus«.

Zwolennicy i obrońcy studyów klasycznych, do których i ja należę, mieliby jedyny środek do uratowania nauk, przez siebie wysoko cenionych, wobec wzrastającego współzawodnictwa ze strony wiedzy pozytywnej, realnej — mianowicie w walce jak najgorętszej, o przyjęcie i wprowadzenie J. M., któryby uwolnił od konieczności ślęczenia nad kilku językami obcymi, a czas uzyskany w ten sposób można byłoby użyć, albo na pogłębienie nauki języków starożytnych i literatury klasycznej, albo na zdobycie wiadomości z dziedziny wiedzy pozytywnej.

Taką drogą dałoby się także najskuteczniej zaradzić złemu, usuwając programy przeciążające zbytecznie siły młodzieży w szkołach średnich wszystkich krajów i stąd wynikające przepracowanie i oglupienie, a również zapobieżonoby skutecznie bezpłodnej, bo powierz-

chownej wielowiedzy, nad którą tak słusznie ubolewają pedagogowie.

Wszystko, coby się dało powiedzieć na korzyść języków: greckiego i łacińskiego, zawiera się w tem, że z nich poczerpnięto źródłosłowy dla większości nazw naukowych i technicznych, słuszną więc będzie rzeczą, ażeby język międzynarodowy zapożyczył od nich słownictwo naukowe, które i tak jest już w znacznej mierze międzynarodowem.

Mamy atoli obowiązek wystrzegać się wszelkiej wyłączności w tym kierunku i nie powinniśmy czerpać wszystkich pierwiastków językowych z martwych tylko narzeczy, słownik taki nie byłby dostatecznie międzynarodowym, dla tych szczególnie, którzy innego języka prócz ojczystego nie znają, nie byłby on ponadto prawdziwie neutralnym, bo uwzględniałby zbyt liczne języki ludów romańskich, z tej racji mogliby Germanowie i Sławianie na niego się nie zgodzić. W dalszym ciągu wyjaśnimy w jakiej mierze i na jakiej zasadzie mogłyby źródłosłowy grecko-łacińskie i powinno by nawet zająć miejsce w słowniku języka międzynarodowego. W wyrazach zaś przeznaczonych na użytek języka potocznego byłoby rzeczą pożądaną, ażeby język międzynarodowy był najbardziej zbliżony do języków nowożytnych, co jest, jak udowodnimy w rozdziałach następujących, najzupełniej możliwem.

To co się powiedziało o językach martwych, da się też zastosować i do projektów, mających na celu uproszczenie i uregulowanie któregokolwiek z języków nowożytnych, ażeby go zdatnym uczynić na język międzynarodowy. Przedewszystkiem nie odpowiadałby taki język najważniejszemu warunkowi neutralności, następnie taka mowa byłaby nawet dla narodu, od którego ją zapożyczono — zupełnie niezrozumiałą, tak, że sam ów naród uprzywilejowany pierwszy sprzeciwiłby się jego przyjęciu. Rzeczą jest wszystkim znaną

na jaki opór ze strony zwolenników tradycji natrafia najmniejsza zmiana w zakresie ortografii i składni, tak że łatwiej bez porównania byłoby wprowadzić całkiem nowy język, niż uznać mowę własną okaleczoną, czyli uproszczoną za język międzynarodowy, nie mówiąc już o tem, że język sztuczny byłby w każdym razie daleko prostszy, bardziej prawidłowy, co najważniejsza, byłby w istocie międzynarodowy.

O językach filozoficznych. Po odrzuceniu języków martwych, jako takich i jako uproszczonych, i języków nowożytnych w obu formach rzeczonych — mamy jeszcze do wyboru pomiędzy językami filozoficznymi i tak zwanymi językami sztucznymi.

Języki filozoficzne nie nadały się wcale na język międzynarodowy, albowiem mogą być zrozumiane i wyuczone tylko przez ludzi nauki, *to też możemy opuścić wszystkie dowody, zebrane i szeroko wyłożone przez p. Couturat i przystąpić do kategorii języków sztucznych.*

O językach sztucznych. Jedno nam tedy pozostaje wyjście, mianowicie przyjęcie języka sztucznego, ale w pierw porozumieć się nam wypada co do tego, jak mamy pojmować wyraz sztuczny i jak on pojęty być winien. Tu nie chodzi o wytworzenie całkiem nowej mowy, we wszystkich jej składowych częściach, bez względu na języki już istniejące, nie można przecie zniszczyć i unicestwić tego co istnieje: nie żyjemy dotąd jeszcze w raju ziemskim i nie mamy za cel odbudowania mowy, którą wymyślił, albo wymyśleć byłby powinien prostoplasta nasz Adam. Takimi względami nie zawsze powodują się twórcy różnych systemów, skądinąd bardzo pomysłowych, genialnych nawet, ale niestety wytworzonych w pewnej mierze »a priori«. Tak n. p. miano szczególniejszy pomysł utworzenia słownika dla języka międzynarodowego układając wszelkie możebne kombinacye jednosylabowe »złożone ze spółgłosek i samogłosek, jakie tylko człowiek wymówić

może i nadając tym »fenomenom«, czyli w ten sposób otrzymanym dźwiękom, dowolnie zupełnie znaczenie. Rzeczą więc aż nadto zrozumiałą będzie, że takiego słownictwa, gdzie wyrazy nie należą do żadnego narzecza znanego, i nie przedstawiają najmniejszego podobieństwa do mowy ludów — że takiego powiadam, języka ani zapamiętać ani nauczyć się nie można. Ażeby rozmawiać albo korespondować w tak utworzonym języku trzeba mieć ciągle słownik przy sobie. Ta okoliczność jedna wykazuje błąd kapitalny języków międzynarodowych w ten sposób utworzonych, a zarazem wydaje wyrok potępiający na nie, można też z góry przepowiedzieć, że one się nigdy utrzymać nie dadzą. Opracowanie słownika międzynarodowego to nie jest proste zadanie kombinacyjne.

O słownika międzynarodowym. Język międzynarodowy może pod tym tylko warunkiem cieszyć się powodzeniem, jeżeli będzie o ile można najbardziej zbliżony, doborem wyrazów, do narodowych naszych języków. Trzeba ażeby każdy lud czuł się, że on jest blizki, pokrewny z językiem, którym mówi i którym mówili jego ojcowie, że ta mowa pochodzi z krwi i kości jego własnych, jest częścią jego duchowej istoty.

Trudnem się wyda na pierwszy rzut oka utworzenie słownika całkiem neutralnego, a jednak wspólnego wszystkim narodom. W rzeczywistości zaś istnieje już zasadnicze, a nadto obszerne jądro takiego słownika, słownik ten jest bogatszy i bardziej rozpowszechniony niż się to nam zdaje, niż to przypuścić możemy. Przedewszystkiem składają się nań wyrazy naukowe i techniczne, zapożyczone przeważnie z języka greckiego i łacińskiego, są one wspólne dla wszystkich prawie języków europejskich, a o zastąpieniu ich jakimiś nazwami nowemi myśleć nawet nie można. (Tak np. Atom, Aksjomat, Architektura, Bismut, Bo-

raks, Cyfry, Cytra, Cytryna, Dramat, Dyftog, Ekstaza, Epikurejczyk, Epizod, Filozofia, Fosfor, Filologia, Geometrya, Gust, Harfa, Harmonia, Horoskop, Jod, Intryga, Inwalid, Kryształ, Kalambur, Lampa, Letarg, Muzyka, Majster, Mechanika, Natura, Nawa, Neutralność, Ocean, Opal, Oda, Organ, Poezya, Pauza, Perfuma, Perła, Rafa, Referendarz, Rewers, Rewja, Szafir, Sekwestr, Seminaryum, Student, Sympatya, Taksa, Teorya, Taryfa, Teza, Teologia, Ugor, Uryna, Wagon, Walec, Waluta, Wino, Wódka, Zefir, Zero etc.). To są tytuły, na których podstawie musi wejść w skład słownictwa języka międzynarodowego i żywiół czerpany z martwych języków. Zarzucą nam może, że terminologia naukowa niemiecka i sławiańska stanowi tu wyjątek. Przedewszystkiem jednak i Niemcy i Sławianie używają prawie wszędzie obok wyrazów swoich i równoznaczniki, pochodzące z wyrazów grecko-łacińskich tak np. Firmament i Nieboskłon. Parasol i Deszczochron. Gesellschaft i Societät, a te pierwsze tylko są i będą międzynarodowymi nazwami. Następnie, gdzie jest brak jeszcze równoznacznika, tam wyrazy germańskie i sławiańskie sztucznie wytworzone nie będą mogły rościć prawa do takiego znaczenia międzynarodowego, jakie posiadają wyrazy równoznaczące grecko-łacińskie. »Fernsprecher« np. albo Dalnomowiec nie będą nigdy tak powszechnie uznane, jak jest i będzie Telefon. Wreszcie czy nie będzie wiedział chemik polski albo niemiecki, gdy pisze formułę H^2O , że H oznacza Hydrogen, a nie Wodór, albo Wasserstoff, zaś O oznacza Oxygen, a nie Tlen, lub Kwasorod, albo Sauerstoff.

Ale nie tylko naukowy słownik jest międzynarodowym, wielka nadto ilość wyrazów potocznych, a nawet gminnych są wspólne wszystkim prawie językom europejskim tak np. Tabaka, Ananas, Anyż, Djabeł, Anioł, Bufet, Kanalja, Flanela, Granat, Lampa, Limo-

niada, Ryż, Róża, Syróp, Pantofel, Portret, Religia, Zupa, Sos, Toaleta, Trufle, Epuzer etc. etc.

Oczywista, że wszystkie takie wyrazy wejść muszą w skład słownika międzynarodowego, ale gdyby taki słownik nie istniał wcale, to zrozumianoby je wszędzie, gdyby kto te wyrazy używać zechciał w mowie lub piśmie. Inne wyrazy znowu są wspólne dla trzech co najmniej języków np. dla angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Naturalnie, że w tych wypadkach należy raczej przyjąć te, niż inne, niemające tak obszernej wspólności. Następnie gdy źródłosłów jaki zmieniony został w pewnych językach, bądź to w pisowni lub wymowie jak np. wyraz Nos, Nase, Nez, Nose, to czyż nie najśluszniej byłoby używać go w formie pośredniej np. nas, i czy nie więcej mamy danych na to, że w tej formie podany wyraz, będzie przez wszystkich łatwiej zrozumiały albo odgadniony, niż wszelkie inne dowolnie wybrane wokabuły, mające służyć dla jego oznaczenia.

Istnieje tedy jak widzimy słownik, całkowicie, lub częściowo tylko międzynarodowy, mający wcale pokaźne rozmiary, a który statecznie się powiększa i powiększać będzie, ten słownik stanowić powinien jądro języka międzynarodowego; pozostaje tedy tylko zadanie, ażeby go dopełniać, dobierając dla każdego pojęcia wyraz, jak najbardziej międzynarodowy, to jest wspólny dla największej ilości języków, a co najmniej dla dwóch; wiadomą jest przecie rzeczą, że wyrazów wspólnych dla dwóch języków aryjskich, jest moc wielka. Tak np. przyjętoby Szyp (Okręt) zamiast Bateau, lub Sudno, albo Okręt, Szu (Trzewik) zamiast Soulier, albo Sapówki lub Trzewik, Dank (Podzięka) zamiast, Remerciement, Błagadarnost, Podzięka. Szirt albo Hemd (Koszula) zamiast Chemise, Rubaszka, Koszula, Sarcoczka. Co się zaś dotyczy takich pojęć, które osobno w każdym języku inne noszą miano, to wybierać wy-

pada dla nich, bądź z głównych języków europejskich, bądź z języków martwych aryjskich, ale czynić to trzeba całkiem bezstronnie, brać wyrazy jak najkrótsze, najdobitniejsze i najbardziej dźwięczne. Wybór taki zaradziłby może nawet skutecznie dwóznaczości wyrazów, obfitych w językach nowożytnych, dałby następnie możność wyróżnienia dokładnego takich pojęć, które mogą być łatwo ze sobą pomieszane. Wybór taki pozwalałby, mianowicie nadając każdemu z pojęć rzeczonych, nazwę, mającą inny źródłosłów, zapożyczony z rozmaitych narzeczy. Oczywista rzecz, że słownik utworzony w sposób wskazany, musi być z konieczności jak najbardziej międzynarodowym, ale zarazem będzie on najłatwiejszym do wyuczenia się dla każdej narodowości, albowiem co najmniej połowa źródłosłów, już z góry znaną jest każdemu, mówiącemu swym narodowym, aryjskim językiem.

O formowaniu wyrazów pochodnych i złożonych. Mówiliśmy dotąd głównie o źródłosłowach. Ażeby język dany był prosty i łatwy do nauki, posiadać powinien możebnie najmniejszą ilość tak zwanych prawyrazów czyli pierwotnych, których znaczenie konwencyonalne należy zapamiętać. Skutkiem tego trzeba móżdź formować jak najwięcej wyrazów pochodnych i złożonych, ale według prawideł absolutnie ogólnych i zawsze stałych. Prawidła powinny być jasne, proste i niedopuszczać żadnych wyjątków.

I tak np. nazwa tego, kto jakąś sztukę, naukę, lub jakie rzemiosło uprawia, ma się formować za pomocą niezmiennych sufiksów; dla sztuk i rzemiosł dajmy na to »ist«, dla nauk np. »log.« etc., a tymczasem w naszych językach narodowych ten rodzaj nazw ma najrozmaitsze zakończenia, Akuszer, Lekarz, Farmaceuta, Szewc, Kupiec, Profesor etc. Wystarczy jakich trzydzieści afiksów, zapożyczonych od rozmaitych języków, bądź martwych bądź żyjących, ażeby wyrazić

mniej więcej wszystkie możebne stosunki; a łatwo sobie wyobrazić można, jaką wyrazistość nada mowie naszej, to ujednostajnienie i ta niezmiennność znaczenia przyczepek końcowych. Dla formowania wyrazów złożonych, język międzynarodowy powinien przedstawiać tę samą łatwość, jaką posiadają języki: grecki, niemiecki, a po części i rosyjski, tak samo musi według tych wzorów wskazanych formować wyrazy złożone, ostatecznie język międzynarodowy ma się nadawać do tworzenia wedle potrzeby wszelkich wyrazów pochodnych i złożonych na podstawie źródłosłów, zapożyczonych z rozmaitych języków i to w sposób prawidłowy, automatyczny, nie cierpiąc żadnych wyjątków, nie krępując się żadnym »veto« czyli »nie pozwalam« ze strony purystów, jak się to np. zdarza często ze wszystkimi nowożytnymi językami, gdy ci uczeni powiadają, że dany wyraz nie istnieje wcale¹⁾; niedawno szukając mamy przykład podobny ze słowem »zderzać się«, wziętem z dziedziny lingwistyki galicyjskiej, »tak pięknie brzmiące i tak wyraziste słowo«, a jednak nie może się jakoś podobać nikomu po za granicami Lwowa.

Postępując jak wyżej wskazano, język międzynarodowy osiągnie giętkość i bogactwo, jakich nie posiada żaden z dzisiejszych języków, zarazem będzie miał możność za pomocą przyczepki końcowych, wyróżnić rozmaite pojęcia, które się w naszych językach narodowych zazwyczaj płaczą i mięszają²⁾. Nareszcie

¹⁾ Z każdego źródłosłowa można będzie utworzyć rzeczownik, przymiotnik, czasownik i przysłówek.

²⁾ Tak np. mają dwa albo trzy znaczenia we francuskim języku wyrazy zakończone na »tion«, »correction« oznacza raz poprawnie, drugi raz poprawę, a nareszcie właściwość samego przedmiotu, poprawność. Również w języku niemieckim wyrazy zakończone na »ung«, mają kilka znaczeń »Handlung« oznacza kupczenie, działalność handlu, wynik tej działalności, a nareszcie bardzo często i miejsce samo działalności.

niezmiennosc źródłosłowów i przyczepki umożliwi czytanie natychmiastowe tekstu przy pomocy słownika jedynie, co jest wprost niemożliwem odnośnie do języków narodowych żywych i martwych.

O wyróżnianiu części mowy. Do zalet już wyliczonych języka międzynarodowego dołączyć można inne, a do tego całkiem nowe w dziedzinie językoznawstwa i najzupełniej oryginalne, mianowicie części mowy będą się poznawały po samej formie wyrazów, tak że za pierwszym już rzutem oka, lub prosto słuchem, będzie rozpoznac rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki i przysłówki etc. Jak widzimy jest to dogodność, której żaden z dotychczasowych języków naturalnych nie posiada, taka właściwość języka ułatwi znakomicie pojmowanie rozmowy, a zarazem usunie wszelkie dwuznaczności przy spisywaniu kontraktów, umów, aktów prawnych, dyplomatycznych, wyroków sądowych i ksiąg prawodawczych. Z racji zaś, że rola każdego wyrazu w zdaniu będzie określona jego fizyognomią dźwiękową i pisemną, sama konstrukcja logiczna musi nastąpić bez wszelkiego wahania. Przypuśćmy np., że znaczenie jakiegoś wyrazu będzie komuś nie znane, ale ono da się odgadnąć, albo zastąpić na podstawie jego roli gramatycznej, często nawet będzie można obejść się i bez tego, bo dosyć jest poznać tę czynność wyrazu, ażeby zrozumieć całe zdanie.

O prawidlach pisania (ortografii) i wymowie. Jeszcze jedną zaletę języka międzynarodowego mamy do zaznaczenia, jakiej żaden prawie język naturalny nie posiada, nawet i język polski, a jest nią ściśle fonetyczna pisownia i wymowa zajzupełniej zgodna z pismem. »Jak się mówi, tak się pisze i na odwrot«, wszystkie tedy litery będą się wymawiały, każda z nich będzie miała zawsze i wszędzie ten sam dźwięk, bez względu na miejsce, jakie w wyrazie i w zdaniu zajmuje, ani na litery, któremi jest otoczona. Wymowa

stanie się przez to nadzwyczaj prostą, bardzo łatwą, a do tego możebnie jednostajną. Alfabet obejmie wszystkie dźwięki wspólne głównym narzeczom europejskim, z wykluczeniem własności istniejących w jednym tylko języku, a nadto trudnych do wymówienia dla reszty narodów ¹⁾. Alfabet języka międzynarodowego ma się składać z dźwięków prostych otwartych, usunie dźwięki zbyt do siebie podobne, mianowicie takie, któreby można było przy wadliwej wymowie łatwo ze sobą pomieszać, np. krótkie i długie, zamknięte i otwarte samogłoski. Dla tychże samych powodów język międzynarodowy nie powinien mieścić w sobie wyrazów dźwiękiem wielce do siebie zbliżonych, a tem mniej wyrazów »homonymnych« czyli równobrzmiących, jak np. Thor (wrota) thor (głupi) w języku niemieckim; Patte (łapa) Pate (ciasto), albo Chasse (polowanie), Chasse (szkatułka na świętości) w języku francuskim. Ship (okręt), Sheep (owca) w języku angielskim. w ten sposób pozostawi się dokoła każdego wyrazu pewną przestrzeń wolną, tak, ażeby nieunikniona różnorodność wymowy w niej się pomieścić mogła, nie dając powodów do nieporozumienia. Słowem w języku międzynarodowym brak będzie miejsca na »kolambury«. Przy takich warunkach, jak już zresztą doświadczenie wykazało, różnica w wymowie nie będzie miała wielkiego znaczenia, daleko mniejszą będzie, niż różnica w wymowie pomiędzy osobami dwóch danych narodowości, mówiących tym samym, ale obcym dla siebie językiem; zaledwie sięgnie do znaczenia tej różnicy, jaka zachodzi w wymowie dwóch ziomków, pochodzą-

¹⁾ Tak np. usunąć wypadnie *u* (jü) francuskie, *th* (tse) angielskie. *ch* (cha) niemieckie, polskie i rosyjskie, *ž* polskie i rosyjskie, *szcz* polskie i rosyjskie; nie posunie się jednak J. M. tak daleko, jak to uczynił np. Volapük, ażeby wyrzucić literę *r* z alfabetu, pod pretekstem, że Chińczycy wymówić litery *R* nie potrafią.

cych z różnych okolic kraju, gdy mówią ze sobą językiem ojczystym literackim.

W odpowiedzi na niektóre zarzuty. Odpowiedzieliśmy powyżej na zarzut, czyniony najczęściej językowi międzynarodowemu, że nieuniknioną w nim jest i będzie odmienność wymowy u osób, należących do różnych narodowości; tak np. Francuz wymawia wyrazy łacińskie »Ceritium giganteum« w ten sposób, jak gdyby napisane były »Serisią Żiganteą«, a również Niemiec czyta »sim, sis, sit, jako »zym, zys, zyt«. W jaki sposób dadzą się różnice wymowy uniknąć, wskazaliśmy uprzednio. Teraz zaś mamy do odparcia innych parę jeszcze zarzutów, mających na celu zaprzeczenie możliwości istnienia języka międzynarodowego. Utrzymują przede wszystkim, że język międzynarodowy nie potrafi oddać właściwości specjalnych, czyli tak zwanych *idyo t y z m ó w* językowych, zwrotów mowy szczególnych i przenośni, czyli *metafor* każdego z języków żyjących. Bezwątpienia, wszak już sama definicya wyrazu *I d y o t y z m*, jasno wykazuje, że mamy tu do czynienia ze sposobem mowy właściwym jednemu tylko językowi, którego żaden inny język oddać nie potrafi. Któż się kiedy pokusił np. odtworzyć dosłownie bądź po angielsku, bądź po niemiecku *idyo t y z m y* języka francuskiego, choćby wyrażenie: *tiré à quatre épingles* (dosłownie znaczyłoby po polsku »przyjęty albo przeszyty czterema szpilkami). Co więcej, sam francuz w rozmowie z cudzoziemcem usuwać będzie ze swego ojczystego języka takie wyrażenia, którychby ten ostatni bez objaśnienia nie pojął, i będzie się starał wyrazić swą myśl bez zwrotów figuralnych, powie np. że jest »correctement ou élegamment vêtu«, czyli, że bez zarzutu, elegancko jest ubrany. Słowem zmuszony jest Francuz i dzisiaj tłumaczyć myśl swoją, nie tylko na język angielski, albo niemiecki, lecz i na język swój ojczysty, stąd sądzimy, że nie miałby wię-

kszego trudu przełożyć tę myśl swoją na język międzynarodowy. To samo dzieje się i w innych narzeczach, wszak Polak nie powie cudzoziemcowi, że ten lub ów kawaler, »smalił cholewki« do owej panny, albo że się podsiadał do wdówki. Niemiec tłumacząc »smalić cholewki« na swój język rodowity powiada »Kratzfüsse machen, a Rosyanin ułatwia sobie tłumaczenie idyotyzmu francuskiego »faire la cour«, w bardzo genialny sposób, tworząc czasownik nowy w swoim języku »Ferlakurit«. Wprawdzie język międzynarodowy spowodować może zmniejszenie się obrazowości i dowcipu, ale za to logika i jasność wiele na nim zyskać mogą.

Lecz po za granicami idyotyzmów językowych, jest jeszcze nie wyczerpana obfitość właściwych każdemu narzeczcu odcieni i rysów delikatnych, które jednak wejść nie mogą w skład języka międzynarodowego. Na usprawiedliwienie tej okoliczności odpowiemy pytaniem, czy łatwiej one mogą być wcielone do jakiegokolwiek bądź obcego języka? Oczywiście rzecz, że nie, ale za to język międzynarodowy będzie miał tę niezaprzeczoną wyższość nad wszystkimi językami narodowymi, że potrafi sobie przyswoić bez wszelkiej przeszkody te odcienia językowe, które odpowiadać będą zasadom logiki i praktyczności, wtedy, gdy żaden z języków naturalnych ich przyjąć nie śmie, bo duch każdego języka, takiemu przyswojeniu obcych elementów sprzeciwia się kategorycznie. Ażeby mózgi wydawać sąd sprawiedliwy o języku międzynarodowym, trzeba być w nim, a nie przy nim, nadewszystko należy go porównywać nie z mową własną, ojczystą, ale z każdym językiem obcym, którego się uczyć mamy, a który zastąpiony być może przez język międzynarodowy.

O słowniku technicznym. Nareszcie zarzucają językowi międzynarodowemu, co jest już rzeczą ważniejszą, brak zgodności pojęć, które pozornie mają być

związane z odpowiednimi wyrazami w rozmaitych językach, a który to brak doprowadzić może często do zmiany sensu, nawet w tych wyrazach, które sobie w różnych językach odpowiadają. Uznajemy ten niedostatek, który sprawia, że wszelkie tłumaczenia są tak trudne, a zawsze niedokładne. Lecz jeszcze raz zaznaczamy, że to nie jest wyłącznym niedostatkiem języka międzynarodowego, i że przekład tekstu danego na język międzynarodowy nie przedstawi większych trudności nad te, jakie mamy przy tłumaczeniu zwykłym z jednego narzecza naturalnego na drugi. Po cóż tedy żądać od języka międzynarodowego takich zalet, jakich nie posiada żaden z języków naturalnych, i posiadać ich nie może, właśnie z racji różnorodności tych języków. Ale jeżeli mogą być choć w części usunięte te braki, o których mowa, to tylko jedynie przy pomocy języka międzynarodowego. I w rzeczy samej, sens wyrazów będzie mógł jak najdokładniej być oznaczonym, następnie rozmaite znaczenia wyrażen, będą wyróżnione za pomocą wyrazów różnych i w ten sposób da się uniknąć wszelka dwuznaczność, uwolnią się nadto wyrazy od skojarzonych pojęć, powstałych na tle użytku ich powszedniego, a wklajających i zwyrodniających znaczenie pierwotne tych wyrazów.

Nie należy przytem zapominać, że język międzynarodowy ma służyć przede wszystkim dla celów naukowych, społecznych i handlowych. Otóż właściwością wszelkich naukowych pojęć, jest ich bezwzględna międzynarodowość, to jest, że mają być jednakowymi dla wszystkich umysłów, inaczej straciłyby one swe cechy przedmiotowości, czyli cechy naukowe.

Zresztą słowniki wyrażen technicznych dla każdej oddzielnej wiedzy muszą być opracowane przez osobne komisje, które będą miały zadanie wykazać znaczenie każdego wyrazu i określić ściśle przywiązane doń pojęcie. Dla filozofii proponowało kilku członków kon-

gresu międzynarodowego, podjęcie pracy tego rodzaju, a odnośnie do języka francuskiego ma zamiar ją wkrótce rozpocząć, świeżo utworzone towarzystwo filozoficzne francuskie, (Société française de philosophie). Z zestawienia słowników filozoficznych i naukowych w różnych językach opracowanych, wytworzy się sam przez się słownik międzynarodowy, dotyczący owych dziedzin wiedzy. Będzie to praca zarówno pożyteczna dla języka międzynarodowego, jak i dla samych nauk, te ostatnie znajdą w nim organ bardziej logiczny, jasny i pełny, niż go mają w którymkolwiek z języków nowożytnych.

O gramatyce i składni. Co do gramatyki i składni, te mają być ograniczone do najściślejszej tylko potrzeby i trudno przedstawić sobie, do jakiego stopnia prostoty i prawidłowości, nieznanych wcale żadnemu z naszych języków, mogą one być doprowadzone. Tyle kłopotliwe dla cudzoziemców rozróżnianie rodzajów, n. p. «ta widolec albo ten łyżek», stanie się wcale niepotrzebne (z wyjątkiem zaimków i przymiotników dzierżawczych trzeciej osoby). Czasowniki nie będą potrzebowały odmiany liczbowej i osobowej, gdyż podmiot dostarczy odpowiednich wskazówek. Oprócz tego dostatecznym będzie mieć znak dla odróżnienia liczby mnogiej, kilka przyczepek, służących dla określenia czasów i trybów w czasownikach i dla utworzenia imiesłowów, wszystko to razem wzięte stanowić będzie mniej niż dwadzieścia odmian, czyli fleksyi gramatycznych, najzupełniej jednostajnych i absolutnie niezmiennych. Żadnych deklinacji, prawie żadnych koniugacji, żadnych rzeczowników i czasowników nieprawidłowych. Takiej gramatyki można się nauczyć w godzinę, gdy się gramatyki łacińskiej uczy osiem lat, ażeby jej wcale nie umieć, a wszakże język z taką gramatyką daje możliwość wyrażenia wszelkich odcieni myśli, wypowiedzianych zapomocą naszych języków narodowych, a na-

wet prześciga je pod wieloma względami, a to dzięki ścisłej logice, kierującej użyciem trybów i czasów. Już Leibnitz powiadał, że przyimki zwalniają od potrzeby użycia przypadków, zaś spójniki zastępują tryby.

Można też śmiało powtórzyć za Max Müllerem, »że język sztuczny może być o wiele prawidłowszym, bardziej doskonałym i znacznie łatwiejszym dla nauki niż którykolwiek z języków naturalnych«.

Program, dopiero co zarysowany, wydać się może niektórym z naszych czytelników zbyt fantastycznym. A jednak nie przedstawiliśmy ani jednego z warunków, któryby nie był już urzeczywistniony w tym lub w innym z dotąd znanych języków sztucznych, myśmy tylko skupili wszystkie ich zalety i strony dodatnie w jedną całość, nie przyrzekamy tedy nic takiego, coby się ziścić nie dało, owszem określamy tylko w powyższy sposób samo »minimum« naszej wymagalności od języka międzynarodowego, a wszak widzimy, że już dzisiaj nawet, języki obecnie istniejące urzeczywistniają nam to wszystko, o czym powiadaliśmy powyżej.

O naturalności i sztuczności języków. Samej idei, czyli pomysłowi, mającemu na celu wytworzenie sztucznego języka, robią często zarzut, wyrażony w ten sposób, »że języki są wytworem samorzutnym ducha narodu i że nie dadzą się stworzyć na mocy dekretu, albo też wskutek umowy«, jest to co najmniej wniosek fałszywy, dający faktom historycznym znaczenie prawa koniecznego. Z tej racji, że w taki, a nie inny sposób powstały rozmaite mowy, nie wolno przesądzać, że się ich na innej drodze wytworzyć nie zdoła. Kto zna tylko europejskie miasta, mógłby równie utrzymywać, że nie można zbudować miasta według planu z góry obmyślanego, a przecie mamy takie miasta w Ameryce. Faktem, podobnym do ostatnio przytoczonego jest to, że mamy już rozmaite systemy i znaki międzynarodowe, tak np. liczby, znaki algebraiczne,

formuły chemiczne, botaniczne i zoologiczne, nuty muzyczne, sygnały marynarki, znaki telegraficzne. Wszystkie one stanowią znaki umówione, które siłą przyzwyczajenia stały się naturalnymi, jak mowa potoczna, jak znaki ręczne głuchoniemych, jak alfabet dla ślepych „*de Braille'go*“ etc. Wszystkie te systemy są właściwie językami, są one rezultatem wynalazków i umówionej ugody, a przecie dla tych, którzy je codziennie używają, stały się wyrazem bezpośrednim i samorzutnym ich, nawet skomplikowanych, myśli. To też ów wyżej wspomniany aprioristyczny wniosek, nie ma w istocie żadnych podstaw, ani naukowych, ani logicznych, daje się sprowadzić do zdania: »że to być nie może, bo się tego nigdy nie widziało, ani robiło«; jest to nie mniej ani więcej, jak argument rutyny i negacyi wszelkiego postępu. Można było przed dziesięciu niespełna laty dowodzić, na podstawie podobnego rozumowania, że nigdy nie będziemy telegrafowali bez drutu, albo że się nigdy nie ujrzy wnętrza ciała ludzkiego, bo tego, aż do owej chwili »nie widziano«. Gdy zamierzano przystąpić do budowy pierwszych kolei żelaznych we Francyi, wtedy ludzie bardzo poważni i uchodzący we własnem przekonaniu za mądre głowy, dowodzili na podstawie danych naukowych, że lokomotywa nie zdoła ciągnąć pociągów za sobą po szynach żelaznych, ale co jest najciekawszem, że o tem dowodzono wtedy właśnie, gdy już w Anglii kursowały pociągi podobne. Niechże ci, co zaprzeczają wszelkiej możliwości utworzenia języka międzynarodowego, strzegą się przed podobieństwem do owych ludzi mądrych.

Jeszcze jedno pytanie, czy mamy prawo przeciwstawić język sztuczny językom tak zwanym naturalnym? Albowiem czyż zapomniano o tem, że wszystkie nasze języki cywilizowane są w znacznej mierze wytworem opracowania świadomego i rozważnego; gdyby postanowiono z nich usunąć wszelkie pierwiastki sztu-

czne, musieli byśmy wykreślić wszystkie wyrazy, tak zwane naukowe, czyli fachowe, a tych liczymy we francuskim języku 21—27.000. Nadto mamy liczne prawidłą gramatyczne, które powstały nie wskutek twórczej działalności mowy ludowej, ale pod wpływem pomysłów literatów, albo też fantazyi gramatyków. Czy może np. być coś bardziej sztucznego i samowolnego, jak wyróżnienie rodzajów, albo podział rzeczowników na deklinacye, a czasowników na konjugacye? Każdy z naszych języków wydaje się być sztucznym dla tych, którzy się go uczyć muszą, a więc dla dzieci i dla cudzoziemców, to też błędy przez nich popełniane wykazują prawie zawsze dążność do uczynienia tych języków bardziej logicznymi. W porównaniu z narzeciami samorodnymi, ludowymi, pełnymi nieprawidłowości, dziwactw i niedorzeczności, będzie się wydawał język sztuczny, o logicznej, prawidłowej budowie, nie tylko że stokroć prostszym i łatwiejszym, ale i naturalniejszym nawet, albowiem będzie on też bardziej racjonalnym.

O zlaniu się języków. Są tacy, co będąc z zasady zwolennikami języka międzynarodowego, sądzą jednak, że on utworzy się kiedyś siłą »rozwoju samorzutnego«, ten proces rozwojowy ma stopić w dalekiej przyszłości wszystkie narzecza narodów cywilizowanych w jedną ogólną mowę. Jest to złudzenie, a do tego złudzenie szkodliwe i niebezpieczne. Języki naturalne ludów są zbyt od siebie różne, ażeby mogły kiedykolwiek zbliżyć się do siebie i zmieszać. Rozwój wszystkich języków i narzeczy jest zawsze rozbieżny, nigdy zbieżny, tak, jak i rozwój wszystkich gatunków istot organicznych. Zetknięcie się narzeczy, ścieranie się wzajemne i samo wreszcie współzawodnictwo podnosi różnice zasadnicze i ich niezniszczalną odrębność. Zresztą, gdyby podobne zlanie się wszystkich narzeczy miało kiedyś nastąpić (po ilu to wiekach?), wynikłoby

może narzeczce prostsze i bardziej dogodne do użycia, ale również nieprawidłowe i nielogiczne, jak nasze mowy obecne, albowiem byłoby również wynikiem »rozwoju samorodnego«. Byłby to rodzaj »Sabiru«, czyli języka „angielsko-murzyńskiego“, albo coś podobnego, np. do języka »Chińsko-rosyjskiego«, a nie narzeczce prawidłowe i logiczne, którego się domagamy. Narzeczce byłby to język wszechświatowy, a taki język, jak uprzednio objaśniliśmy, jest chimera. Czyżbyśmy dla tej chimery, dla tego urojenia, wyrzec się chcieli języka międzynarodowego, który może niezwłocznie być utworzony i do użytku oddany!

Dla poparcia tezy, którą zwalczamy, przytaczają jeszcze takie argumenta: języki powiadają — to są istoty żyjące. Życia, zaś naśladować nie można, a tem mniej je stworzyć; otóż wszystkie takie poglądy pozornie bardzo głębokie, są to tylko metafory poetyczne, one mają swoje źródło w płytkiej filozofii, która pod zasłoną fałszywego liberalizmu kryje fatalizm radykalny. To ubóstwianie bałwochwalcze natury stawia przeszkody dla wszelkich wynalazków i niweczy wszelką inicjatywę ludzką. Sztuki polegają na tem, że uczą tworzyć sztucznie przedmioty i czyny najbardziej naturalne, tak np. tańce, śpiewy, a nawet chodzenie i mówienie. Nie sam tylko artyzm, ale przemysł i cywilizacja cała odpowiadają definicyi Bacon'a: „Homo additus naturae“. Przywilejem człowieka jest poprawić naturę (co stanowi np. treść pedagogii całej), udoskonalić ją, a w razie potrzeby panować nad nią. We wszystkich urządzeniach i wytworach ducha ludzkiego, cały postęp polega na zastąpieniu czynności bezwiednych świadomości, instynktów przez rozum. Nie dajmy sobie imponować czi zabobonnej dla przyrody, dla rozwoju, dla życia: bo ta cześć rzekoma jest w gruncie rzeczy sofizmatem lenistwa tylko. Moglibyśmy, kierując się taką samą logiką, czekać spokojnie, aż siły przyrody przebiją tunel

w górach św. Gotharda, lub przekopią kanał Suezki i Panamski, albo zniwelują Alpy i zasypią głębie morza Śródziemnego.

O porozumieniu międzynarodowem. Naostatek podnoszą zarzut niemożebności przyjęcia języka konwencyonalnego zapomocą porozumienia międzynarodowego. I na to odpowiemy faktami. Oprócz wyżej wspomnianych systemów znaków, przytaczamy obecnie jeszcze następujące, mianowicie rachunek dziesiętny, podział koła i czasu, kalendarz gregoryański, system metryczny, system jednościowy C. G. S. etc., one, razem wzięte, są to przecie, że tak powiemy, instytucjami międzynarodowemi, przyjętymi przez wszystkie, albo prawie wszystkie narody, z racyi ich użyteczności i dogodności. Jedne z nich powstały za zgodą samorzutną i weszły w życie przy pośrednictwie ludzi, mających w tym interes osobisty, inne przyjęte zostały na mocy dekrety władzy wykonawczej, albo za wdaniem się pewnych korporacyi uczonych, lub kongresów międzynarodowych. Konieczność, albo potrzeba ujednostajnienia, by ono jak najdalej sięgało w sprawy życia ludów, daje się wszędzie odczuwać, wspomnimy tutaj tylko dla przykładu o zjeździe, który się odbył w r. 1900, a który miał na celu wprowadzenie jednakowego systemu numerowania grubości nici. Czyżby się tedy nie znalazło sposobu dojścia do porozumienia nad ujednostajnieniem mowy naukowej i handlowej, która miałaby szczytne zadanie streścić w sobie i dopełnić wszystko to, co na drodze rzeczonyj dotąd skutecznie zostało.

Walka o byt pomiędzy językami międzynarodowymi. Pozostaje jeszcze dać odpowiedź na pytanie, czy porozumienie, co do języka międzynarodowego, będące możliwem i wielce pożądanem, dojść może do skutku drogą ugody dobrowolnej, czy też ma ono nastąpić za decyzją władzy, albo pewnego autorytetu?

Bez wątpienia porozumienie mogłoby przyjść do skutku powoli, przy pomocy propagandy różnych, współzawodniczących ze sobą systemów Języka Międzynarodowego; najlepszy z nich, to jest taki, który byłby się okazał najdogodniejszym i najłatwiejszym, odniósłby niezawodnie zwycięstwo ostateczne, ale taka walka o byt długo potrwać może, nim do rezultatu pożądanego doprowadzi, a nie wiadomo nawet czy się ona tak skończy, jak tego pragnąć wypada. W rzeczy samej rozmaite próby Języka Międzynarodowego nie mogą właściwie współzawodniczyć ze sobą, bo każda z osobna zdobywa zwolenników, którzy się nie stykają ze sobą, a nawet nie znają się wcale. Ilość takich, którzyby znali kilka projektów i mogli pomiędzy nimi wybór uczynić, jest chyba bardzo szczupłą, większość zainteresowana natomiast poznaje jeden tylko projekt, a przejąwszy się stronnie samą zasadą tylko, przyjmie go bez krytyki. Przypuśćmy następnie, że różne te projekty, każdy z osobna, będą miały możliwie największe powodzenie i że wszyscy ludzie na świecie przystąpią do nich, wtedy świat cały cywilizowany rozdzieliłby się na pewną ilość terytoriów lingwistycznych, obcych sobie; ich współzawodnictwo stałoby się niechybnie tak zaciekle i bezpłodne, jak jest dzisiaj współzawodnictwo języków narodowych. To też zamiast zburzyć jedną wieżę »Babel«, dzwigniętoby nową, obok starej, a do tego jeszcze o wiele trudniejszą do obalania niż tamta, albowiem żaden ze współubiegających się o pierwszeństwo Języka międzynarodowego, nie zechciałby dobrowolnie z pola ustąpić i uznać swą niższość. Musianoby też w końcu przystąpić do sądu rozjemczego i do rozstrzygnięcia sporu zapomocą wyroku sądowego, ale i ta droga mogłaby zawieść, gdyż ci, co powzięli trud niemały na wyuczenie się jednego z Języków Międzynarodowych, nie przystąpiliby tak łatwo do zgody, bo ta wymagałaby znacznego nakładu pracy, mianowicie

wyuczenia się nowego języka, chociażby on był nawet łatwiejszy i doskonalszy od pierwszego.

Błędne koło. Uprzedzając tedy konieczną ewentualność rozstrzygnięcia sporu zapomocą sądu rozjemczego, czy nie lepiej byłoby już teraz odwołać się do niego, dopóki jeszcze zwolennicy tych, lub owych projektów Języka międzynarodowego stanowią maluczką część ogółu zainteresowanych tą sprawą. Tembardziej byłaby czynność taka pożądana, ile że ona mogłaby służyć jako środek skuteczny do zwalczenia obojętności i inercyi w jakiej pozostaje ogół odnośnie do kwestyi języka międzynarodowego. Wszakże inercya ta jest bardziej pozorną niż istotną, ona nawet w gruncie rzeczy jest poniekąd słuszną, albowiem każdy z zainteresowanych odkłada naukę Języka Międzynarodowego aż do chwili, gdy mu się ona na coś przydać może t. j. do czasu, gdy wszyscy inni już mówić będą językiem międzynarodowym. Jakże się mamy tedy z tego koła błędnego wydostać? Mało jednak tego, bo jest jeszcze inna przeszkoda, uzasadniona uprzednią. Każdy radby się nauczył Języka Międzynarodowego, ale pod warunkiem, że on będzie istotnym, właściwym językiem międzynarodowym. Jakże ma on jednak poznać i ocenić, że to jest jedyny, prawdziwy, doskonały Język Międzynarodowy? Kto mu zaręczy, że podczas gdy się będzie uczył jednego języka, inni mówić już nie zaczną językiem doskonalszym. zaś jego język natomiast usunięty zostanie z użycia? Wreszcie niepowodzenie języka międzynarodowego »Yolapük'iem« zwanego, wywołało ogólną nieufność, a nawet całkowitą niewiarę, rodząc najzupełniej nieusprawiedliwione uprzedzenie do samej zasady Języka Międzynarodowego. Język »Yolapük« zawdzięczał początkowe, szybkie i świetne powodzenie, jakiem się cieszył, tej tylko okoliczności, że odpowiadał istotnej, przez wszystkich odczutej potrzebie, szczególnie w świecie handlowym.

Jego upadek atoli daje się objaśnić wadami, w nim tkwiącymi, głównie zaś tem, że źródłostwoy, których użył do budowy swojej, były niedostatecznie międzynarodowymi. Ktoby się też był nawet domyślił, sama nazwa »Volapüek« składa się z dwóch pierwiastków wyrazowych angielskiego języka: world-swiat i speak-mówić. To też powodzenie jego początkowe przemawia za zasadą, której jesteśmy rzecznikami; upadek zaś jego, wcale tej zasady nie obala. Mało komu wiadomo, że »Volapüek« upadł z tej racji jedynie, iż znalazł się język stokroć doskonalszy, a zwłaszcza praktyczniejszy, mianowicie język zwany »Esperanto«. (Porównać pracę: Gastona Moch'a, pod tytułem »La question de la langue internationale et sa solution par l'Esperanto 1897). Nie należy przeto tracić wiary w możliwość istnienia Języka Międzynarodowego, a przede wszystkim nie trzeba potępiać sam pomysł, na zasadzie, że jakaś próba ku jego urzeczywistnieniu była wadliwą. Wszelkie wynalazki, nawet najświetniejsze, przechodzić musiały okres prób rozmaitych, mniej lub więcej szczęśliwych. Czy zechciałby dzisiaj np. jaki cyklista dosiąść wysokie koło, używane jeszcze tak niedawno.

O rozwiązaniu zadania. Z tego co się powiedziało uprzednio widzimy, że należy wyróżnić kwestyę zasady, od kwestyi prób, mających na celu jej urzeczywistnienie; tylko pierwszą z nich będziemy tutaj mieli na względzie, albowiem ta jedna obchodzić może olbrzymią większość publiczności, zaś szerszy ogół może mieć kwalifikacje do sądu, tylko o niej jednej. Czegoż się ten ogół właściwie domagać może i powinien? Oczywiście rzecz, że pragnąć musi Języka Międzynarodowego praktycznego, a przedewszystkiem jednego dla wszystkich. albowiem lepiej jest mieć jeden, choćby mierny, aniżeli kilka nawet doskonałych języków, z których żaden nie byłby właściwym międzynarodowym.

Sam wybór poruczyć trzeba pewnej jakiejś instytucji międzynarodowej, któraby posiadała kompetencje potrzebne i autorytet konieczny.

Taka instytucja, o której mowa, istnieje, jest nią mianowicie »Międzynarodowa Assocyacja Akademii«, czyli Stowarzyszenie akademii nauk, założone w r. 1900. Niema chyba żadnego innego grona uczonych, któreby się bardziej nadawało do wydania w sprawie Języka Międzynarodowego ostatecznej decyzji swojej, jak wymienione stowarzyszenie. Ale na to jednak, ażeby wzięło ono pod rozwagę sprawę rzezoną i podjęło się rozstrzygnięcia kwestyi całej, trzeba, ażeby zostało zniewolone do tego przez cały ogół zainteresowanych, którzy wybraliby to grono uczonych za swego arbitra.

Takie to właśnie znaczenie ma wezwanie nasze, wystosowane do wszystkich towarzystw naukowych, do stowarzyszeń handlowych, przemysłowych, podróżniczych etc. wszystkich krajów i narodów, prosimy je tedy, ażeby zechciały wypowiedzieć swoje życzenia i wybrać delegowanych, którzyby się ze swej strony przyłączyli do nas i wspólnie z nami przedłożyli je stowarzyszeniu Akademii w imieniu całego świata cywilizowanego.

Gdyby jednak stowarzyszenie rzezone nie zechciało przyjąć wyboru, tak przez nas upragnionego, wówczas podjąłby się tego zadania komitet, wybrany przez delegację. Komitet taki, jako przedstawiciel (w drugim wprawdzie stopniu) ogółu zainteresowanego sprawą Języka Międzynarodowego, miałby już tem samem powagę dostateczną, ażeby uchwała jego została przyjętą przez reprezentowane w nim towarzystwa, a za ich pośrednictwem i przez wszystkie narody. (Oczywista rzecz, że komitet składałby się z osobistości możebnie najbardziej kompetentnych i bezstronnych, kooptowanych nawet w razie potrzeby z poza delegacji).

W taki sposób stać się może zadość życzeniom wszystkich towarzystw, które się zechcą przyłączyć do akcji ogólnej. W razie jednak, gdyby jakaś mniejszość towarzystw, a nawet gdyby jakiś naród cały chciał się usunąć od tego plebiscytu międzynarodowego, to dostatecznym będzie, ażeby wybrany język został przyjęty i używany przez większość towarzystw i narodów, by stał się on z konieczności narzeczem wszechświatowym, albowiem we własnym interesie każdego narodu i każdego towarzystwa leży konieczna wspólność języka międzynarodowego, a nikt przecie swym osobistym nieprzyjacielem stać się nie zechce.

Zakończenie.

Po za praktycznym, utylitarnym pożytkiem, jaki uzyskać mogą prywatne osoby, towarzystwa i narody, wskutek przyjęcia języka międzynarodowego, wszechświatowego, istnieje jeszcze inna korzyść, ogólnego, wszechludzkiego znaczenia, która nikomu, czy to filozofowi, czy prostaczkowi obojętną pozostać nie może i nie powinna.

Mówiliśmy uprzednio, że potrzebę, prawie konieczność J. M. wywołało ożywienie, dawniej nie bywałe, stosunków międzynarodowych, te zaś swoją kolejną, przez wprowadzenie do użycia J. M. staną się coraz bardziej i bardziej ożywionymi, obszernymi i wszechstronnymi. Łatwość wymiany myśli za pomocą tego języka da uczonym możność prędkiego i bezpośredniego zapoznawania się z odkryciami i postęпами wiedzy, dokonywanymi we wszystkich krajach; wzajemność ogólna, możność porozumiewania się, organi-

zowania, stowarzyszenia, podziału pracy naukowej, wprowadzi w życie jedność nauki i wspólne pragnienie światła prawdy i miłości, słowem, język powszechny wcieli w myśl narodów i ich serca pojęcia szczytne, jedności ludzkiego ducha i stanie się widowym jego znakiem. Przez J. M. witamy całą ludzkość imieniem ziomków. Języki narodowe mieszczą w sobie treść umysłową i moralną danych ludów, one są wcieleniem charakteru i ducha narodów. Ale język międzynarodowy posiadzie treść daleko jeszcze bogatszą, daleko wszechstronniejszą, albowiem stanie się on streszczeniem, zbiorowiskiem wszystkich myśli, uczuć i czynów ludzkości całej.

Nasi poprzednicy, praojcowie, wytworzyli samowiedzę i prawo sumienia w kwestyi rodziny, gminy, narodu; nam spadkobiercom przypadła w udziale praca nad wytworzeniem samowiedzy w kwestyi całej ludzkości. To rozbudzenie wszechczłowieczego sumienia, które poczyna dopiero zarysowywać się i ujawniać, znajdzie w języku międzynarodowym niezbędny dla siebie organ i środek pomocniczy. Każdy z nas jest w stanie przyczynić się wedle sił swoich, ażeby tę wielką reformę przyspieszyć, ona tyleż zaważy na szali dziejów ludzkości, ile wynalazek druku, maszyny parowej etc. Reforma ta stanowić będzie epokę w dziejach nauki i cywilizacji.

L. Couturat,

Prof. Uniw. w Tuluzie,

Delegat, wybrany przez zjazd międzynarodowy filozoficzny.

Delegacja, mająca na celu ustanowienie języka międzynarodowego, pomocniczego, ogłosiła Deklarację i parę uwag następujących:

I. Deklaracya.

Niżej podpisani, delegaci różnych towarzystw i kongresów, mając na celu zbadanie kwestyi, dotyczącej J. M. pomocniczego, uchwalili co następuje:

1. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, wybrać język pomocniczy, międzynarodowy i rozpowszechnić użytek jego, nie w celu zastąpienia nim narzeczy narodowych, używanych w życiu indywidualnem każdego ludu, lecz tylko na to, ażeby służył dla ułatwienia stosunków pisemnych i ustnych pomiędzy ludźmi, mówiącymi różnymi językami ojczystymi.
2. Język międzynarodowy, pomocniczy, ażeby mógł odpowiadać swemu zadaniu, powinien zadość uczynić takim warunkom:
 - a) I-szy warunek. Ma się on nadawać do stosunków powszednich życia towarzyskiego do celów handlu kupieckiego i do zadań naukowych i filozoficznych.
 - b) II-gi warunek. Ma być przystępnym dla wszystkich osób z wykształceniem elementarnem, średniem, cywilizacyi europejskiej.
 - c) III ci warunek. Nie ma być on żadnym z języków narodowych.
3. Komisya ma zorganizować Delegacyę ogólną, kooptując do swego składu innych delegowanych, ażeby w ten sposób mógł reprezentować wszystkich tych, którzy pojmują potrzebę i wierzą w możliwość urzeczywistnienia języka międzynarodowego. Delegacya ma następnie obowiązek ustanowić komitet, złożony z osób, któreby mogły przez czas pewien przebywać razem. (Zadanie komitetu rzeczzonego określone jest poniżej w artykułach następnych).
4. Wybór języka międzynarodowego, pomocniczego, należy w pierwszym rzędzie do stowarzyszenia międzynarodowego Akademii umiejętności. W razie

- zaś gdyby odmówiło stowarzyszenie rzeczzone przyjęcia na siebie tego zadania, albo gdyby jego wykonać nie potrafiło, wtedy zajmie się tą czynnością komitet, o którym była mowa w paragrafie 3-cim.
5. Wobec tego co się powiedziało, pierwszym zadaniem komitetu będzie przedstawić Stowarzyszeniu Akademii życzenia, wypowiedziane przez towarzystwa i kongresy, z prośbą, by stowarzyszenie raczyło zająć się urzeczywistnieniem planu języka międzynarodowego.
 6. Do obowiązków komitetu należeć będzie utworzenie Towarzystwa propagandy, mającego na celułożyć starania o rozpowszechnianie języka wybranego międzynarodowego.
 7. Podpisani, a w chwili niniejszej delegowani od rozmaitych Towarzystw i Zjazdów, postanawiają zwrócić się do wszystkich stowarzyszeń naukowych, handlowych, przemysłowych etc. z prośbą, by one raczyły przystąpić do obecnego projektu J. M.
 8. Prawo wysyłania delegowanych do komisji ma każde towarzystwo prawidłowie zorganizowane, które się zgodzi na deklaracją wyżej przytoczoną.

2. Uwagi.

NB. Deklaracja ta jest zarazem programem oficjalnym komisji, ona zawiera w sobie zasady ogólne i plan dla działalności Towarzystw i Kongresów, które do tej komisji należą.

Stowarzyszenie międzynarodowe Akademii, zawiązane w r. 1900, obejmuje:

Akademie albo Towarzystwa naukowe następujące: w Amsterdamie, Berlinie, Brukselii, Budapeszcie, Christjani, Getyndze, Kopenhadze, Lipsku, Londynie (Royal Society), Mnichowie (Monachium), Paryżu (Aca-

demie des Sciences, Academie des Sciences morales, Academie des Inscriptions), Petersburgu, Rzymie (A. dei Lincei), Sztokholmie, Wiedniu, Waszyngtonie.

P. S. Upraszamy o współpracownictwo w dziele, przynależnem Delegacyi, a to w sposób następujący:

1. Rozpowszechniając o niej wiadomości w kole swoich znajomych i szerszem otoczeniu.
2. Proponując mianowanie Delegatów z łona Towarzystw naukowych, Izb handlowych, Stowarzyszeń rzemieślniczych, Kongresów i Zjazdów politycznych.

Obowiązki Delegatów nie pociągają za sobą ani zmiany miejsca pobytu, ani kosztów żadnych i dają się sprowadzić do:

- a) Głosowania listownego przy wyborze do komitetu, o którym mowa była w artykule nr. 3. Deklaracyi.
- b) Zdawanie relacyi z prac komisyi.
3. Wnosząc wkładkę pieniężną w wysokości dowolnej na rzecz wydatków Delegacyi.

Oplacający co najmniej pięć franków rocznie, otrzymuje regularnie cyrkularz Delegacyi.

Sekretarzem Delegacyi jest Dr. L. Leau, Paris (VI). Rue Vavin, 6.

Skarbnikiem Delegacyi jest Dr. L. Couturat, Paris (V) Rue Nicole, 7.

Przystępujemy tedy do towarzystwa jak najliczniej, wspierajmy czynności delegacyi jak można najusilniej. Każda myśl szlachetna znajdzie w nas zawsze poparcie. Nasi ojcowie walczyli przeciwko barbarzyństwu. My walczy my za postępem.



Pisma peryodyczne:

Bohema Esperantisto, po czesku i w Esperancie, miesięcznik, redaktor Th. Čejka, Bystřice—Hostýn.

The Esperantist, po angielsku i w Esperancie, Londyn 41. Onter Temple.

L'Espérantiste, po francusku i w Esperancie, L. de Beaufront, 4. rue du Gril. Louviers (Eure), Francya.

Espero katolika, w Esperancie, Em. Peltier, Sainte-Radegonte (Indre-et-Loire) Francya.

Germana Esperantisto, po niemiecku i w Esperancie, I. Borel. Berlin, Prinzenstr. 95.

Internacia Scienca Revuo, w Esperancie, Fruictier, Paris, 27. bd. Arago.

Svisa Espero, po francusku i w Esperancie, Th. Renard, 6. Vieux Collège, Genewa.

Tra la mondo, w Esperancie, ilustrowany miesięcznik, Paryż, 33. r. Lacépède.

Internacia Medicina Revuo, Paryż, 33. r. Lacépède.

Ruslanda Esperantisto, Petersburg.

Espero pacifista, Paris, rue Lacépède 33.

Wydawnictwo tow. Esperanto we Lwowie.

Gramatyka języka międzynarodowego Esperanto

(W. Skalski). — **Cena 50 hal.**

A. Czubmyński
Lwów, 8. 9. 64 r.

„PRZEMYSŁOWIEC”

TYGODNIK POPULARNY

— dla wszystkich —

wychodzi we Lwowie, od r. 1903 w każdą sobotę rano.

Redaktor: EDMUND LIBAŃSKI, inżynier cywilny.

Adres Redakcyi: Lwów, Akademicka 26.

„Przemysłowiec” jest pismem popularnym dla wszystkich, podaje bogatą postępową treść z różnorodnych dziedzin rozwoju techniki i przemysłu

„Przemysłowiec” pomieszcza artykuły dotyczące rozwoju przemysłu artystycznego, oraz bardzo obfite kroniki techniczno-przemysłowe. W dziale „Sprawy kobiet” daje odpowiednie artykuły dla zainteresowania szerokiego ogółu kobiet doniosłą sprawą ich niezależnego bytu i produktywnej pracy.

„Przemysłowiec” prowadzi stały dział „Esperanto”, w którym informuje o rozwoju języka międzynarodowego.

W odcinku pomieszcza „Przemysłowiec” ilustrowany fejtleton : „Z postępów techniki i przemysłu” pióra E. Libańskiego :

PRENUMERATA kosztuje: miesięcznie 1 K 20 h — 70 kop.
kwartalnie 3 K 50 h — 2 ruble.

Nowi abonenci otrzymają gratis

„Ze świata postępu techniki i przemysłu”

(ilustrowane szkice popularne)

EDMUNDA LIBAŃSKIEGO

Dotychczas wyszły: 1. Postęp techniki wojennej,
2. Podbój atmosfery, 3. Technika w boju o światło,
4. W krainie szkła i jedwabiu, 5. Perpetuum mobile.

== Numery okazowe na żądanie gratis i opłatnie. ==

Drukarnia Cdzialowa, Lwów, Kopernika 14

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019204015